Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Cena gr 50.

ŚWIAT GŁUCHONIEMYCH

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-SPORTOWY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO GŁUCHONIEMYCH.

KOMITET REDAKCYJNY: ZBIGNIEW DMOCHOWSKI, KAZIMIERZ WŁOSTOWSKI, WITOLD WROCZYŃSKI. RADA REDAKCYJNA: MARJAN BIESIEKIERSKI I JÓZEF ROGOWSKI. SEKRETARZ: HENRYK KONRAD.

PRENUMERATA:
Rocznie z przesyłką zł. 6.—
Półrocznie zł. 3.—
kwartalnie zł. 1.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Widok 16—32. Telefon 311-51.
Konto czekowe w P. K. O. 14556.

Administracja i Sekretarjat czynne w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19 do 21.

Rok 1 Warszawa, Czerwiec 1927 r. Nr. 3

CZYN.

W naszych planach i zamierzeniach celem najwyższym jest dobro Rzeczypospolitej. Pamiętajmy o tem — bo do spełnienia zadania przygotować się musimy tak, by hasła nasze nie okazały się czczemi frazesami, by chwila czynu nie zastała nas do czynu nieprzygotowanymi. Zadania i potrzeby narodowe Polski w głównej mierze dyktowane są przez jej położenie geograficzne i sytuację międzynarodową. Należy sobie powiedzieć otwarcie, że potrzeby te zaspokoić zdołamy wtedy tylko, gdy społeczeństwo nasze stanie się dzielniejszem, hartowniejszem od społeczeństw nas otaczających. Społeczeństwo składa się z jednostek — jakiemi są jednostki, takiem i ono się stanie. Każdy z nas musi nauczyć się samodzielnie stawiać sobie cel i osiągać go przez akt woli, nieomylnie kierowany myślą partjotyczną.

Warunkiem podstawowym uspołecznienia jednostki jest zrozumienie, że siła i wielkość Ojczyzny zależą całkowicie od spełniania obowiązków przez jej obywateli. Do dobrego spełniania obowiązków trzeba być przygotowanym. Musimy wyrobić w sobie ład i dokładność, punktualność i poszanowanie pracy, samodzielność i karność. (Tylko człowiek samodzielny potrafi być karnym i tylko człowiek karny jest samodzielnym).

Chcąc służyć Ojczyźnie, trzeba ją poznać. Musimy poznawać jej historję, geografję, literaturę i sztukę, ludność i ustrój państwowy, a także—co dla nas jest bardzo ważne — język polski. Pracy tej nie zdołamy wykonać odrazu, więc choć już do niej przystąpiliśmy — owoce nie dadzą się jeszcze zauważyć. Ale służba dla Ojczyzny przejawia się także w poszanowaniu jej praw — i do tego każdy głuchoniemy Polski obowiązany jest w każdej chwili. Poszanowanie dobra państwowego, stosowanie się do najdrobniejszych nawet wskazań i przepisów, musi zawsze świadczyć o naszem społecznem wyrobieniu.

Jedynym celem i treścią życia jest czyn. Wartość człowieka mierzy się ilością jego pracy i wielkością jego celów. Cel postawiliśmy sobie wyraźnie. Zdobądźmy się na czyn.



Drużyny W.K.S.G. i Ł.K.S.G. na międzymiastowych zawodach piłki nożnej w dniu 22 maja 1927 r.

Polski Związek Sportowy Głuchoniemych.

ZAWODY PIŁKARSKIE W. K. S. G. — Ł. K. S. G. W ŁODZI Dn. 22 MAJA — 2:2 (1:0).

Gdy ostatecznie zapadło postanowienie co do uskutecznienia zawodów piłki nożnej między Warszawskim a Łódzkim Klubami Sportowemi Głuchoniemych — obydwie drużyny gorliwie poczęły się przygotowywać do



W czasie przerwy na zawodach piłki nożnej prezes Ł.K.S.G. wręczył przedstawicielowi W.K.S.G. p. K. Anderowi bukiet kwiatów. W.K.S.G. ofiarował gospodarzom cenny przycisk marmurowy z bronzami. Wygłoszono okolicznościowe przemówienia

spotkania. W historji rozwoju naszego sportu mecz ten miał znaczenie ogromne: był pierwszym w Polsce meczem, rozgrywanym przez drużyny głuchoniemych. Zawody organizował Ł. K. S. G., więc w niedzielę 22 maja rankiem drużyna Warszawska opuściła stolicę, by zmierzyć swe siły z Łodzianami. Drużynie towarzyszyło kilka osób, między któremi znajdował się i specjalny wysłannik „Świata Głuchoniemych".

Już o godzinie 15 zawodnicy stawili się w szatni przy boisku Łódzkiego Klubu Sportowego. Drużyny wystąpiły w składach następujących:

W. K. S. G.: Bramkarz: Potęga. Obrona: Krasowski, Modzelewski I. Pomoc: Modzelewski II, Konrad, Przybylski. Atak: Kurzyna I, Kędzierski, Wroczyński, Popławski, Kachelski.

Ł. K. S. G.: Bramkarz: Grażyk. Obrona: Rudniak, Głowacki. Pomoc: Daniecki, Kędzia, Michałowicz I, Atak: Suciński, Młynarczyk, Rogoziński, Zumczyński, Michałowicz II.

Grę rozpoczęto o godzinie 16,30. Boisko wilgotne i śliskie. Na zielonej murawie wyraźnie odbijają czarne kostjumy warszawiaków i czerwone koszulki Łodzian. W pierwszej zaraz minucie gry sędzia dyktuje rzut wolny dla Ł. K. S. G. — niewyzyskany. Obie drużyny probują wzajemnie swych sił, wreszcie w 10 minucie Ł. K. S. G. atakuje. Lewy obrońca warszawianin, Krasowski, odbija piłkę ręką—sędzia dyktuje rzut karny. Ł. K. S. G. celnym strzałem w lewy róg zdobywa perwszy punkt. Niezrażeni tem czarni probują odrobić stracony punkt. Gra nabiera tempa coraz szybszego, piłka błyskawicznie przenosi się z jednej strony boiska na drugą. Czarni prowadzą szereg śmiałych ataków na bramkę Łodzian, nie umieją jednak wyzyskać trzech, niemal kolejno następujących rzutów wolnych. Groźną sytuację podbramkową ratuje wreszcie pięknym wykopem bramkarz gospodarzy. Gra przenosi się momentalnie na boisko czarnych, następuje róg dla Łodzian, który Potęga broni znów na korner. Powtórny strzał z rogu idzie na aut i po chwili gra toczy się znów na połowie gospodarzy. W 38 minucie gry z zamętu pod bramką czerwonych wynika korner dla gości — niewyzyskany. Następuje przerwa: Ł. K. S. G. prowadzi 1:0.

O sposobie nauczania głuchoniemych.

Odkąd świat nasz istnieje, byli zapewne i są głuchoniemi. Jedni stracili słuch i mowę we wczesnej młodości, między pierwszym a ósmym rokiem życia, inni już urodzili się z tą wadą *).

Ponieważ z głuchoniemymi nie można było się rozmówić, ludziom słyszącym się zdawało, że są to idjoci, pozbawieni rozumu. Uważano ich za ludzi najnieszczęśliwszych. Jednakże niektórzy ludzie mądrzy, uczeni, nie zgadzali się na takie określenie głuchoniemych i twierdzili, że głuchoniemi myślą rozumnie i że można ich nauczyć mówić. Już w VII wieku po Chrystusie biskup angielski John z Netham nauczył pewnego głuchoniemego wymawiać niektóre wyrazy. W XV i XVI wieku niejednokrotnie mówiono i pisano o zasadach nauczania głuchoniemych, zaznaczając, że można nauczyć głuchoniemych rozumieć, co czytają i mówią, co piszą: „to jest rzecz trudna, ale możliwa".

I odtąd myśl kształcenia głuchoniemych zjawia się coraz częściej u rozmaitych mądrych ludzi. W Hiszpanji, we Włoszech, w Anglji, w Holandji, w Niemczech, we Francji, zaczęto uczyć pojedyńczych głuchoniemych i zostawiono nam cenne opisy, w jaki sposób należy uczyć ludzi, pozbawionych słuchu i mowy. Pierwsze te próby polegały na tem, że uczono głuchoniemych mówić, czytać, pisać i rozumieć po ustach, co inni do nich mówili. Posiłkowano się przy tej nauce alfabetem palcowym, tak zwaną daktylologją i gestami, których głuchoniemi używali, chcąc jako tako porozumieć się z najbliższem swem otoczeniem.

Pierwszą szkołę dla głuchoniemych w połowie XVIII wieku otworzył Francuz ksiądz Deschamps w Orleanie we Francji. Ksiądz Deschamps uczył głuchoniemych sposobem ustnym, używając tylko do pomocy mimiki i alfabetu palcowego. Mniej więcej w tym samym czasie zjawił się we Francji ks. de l'Epée, który również zajął się kształceniem głuchoniemych i otworzył dla nich szkołę. Ale księdzu de l'Epée, zdawało się, że mowa ustna dla głuchoniemych jest niepotrzebna i że należy kształcić głuchoniemych tylko mimicznie. Przypuszczał, że mimiki powinni nauczyć się wszyscy ludzie słyszący i że za pomocą mimiki będą mogli porozumieć się i z głuchoniemymi, i ze wszystkimi innymi ludźmi słyszącymi, którzy nie rozumieją ich języka. I tak naprz. Francuz mógłby mimicznie porozumiewać się z Włochem, z Anglikiem, z Niemcem, z Polakiem i t. d. i odwrotnie.

I tu tkwi błąd zasadniczy ks. de l'Epeé. Ludzie słyszący nie chcieli uczyć się mimiki, bo była im niepotrzebna, jak nie chcą uczyć się sztucznego języka Esperanto, który, jak mówią niektórzy, powinni znać wszyscy ludzie obok języka rodzinnego. Więc ludzie słyszący nie rozumieli mimiki i głuchoniemi, kształcący się sposobem mimicznym, zostawali odosobnieni, żyli tylko w małym światku głuchoniemych, bo nie rozumieli ludzi słyszących, a ci ich zrozumieć nie mogli. Zresztą, ks. de l'Epeé zapomniał o tem, że głuchoniemych w stosunku do słyszących jest mało i że wobec tego nie większość do mniejszości, lecz właśnie mniejszość do większości, głuchoniemi do słyszących dostosować się

*) O przyczynach głuchoniemoty mówić będę innym razem.

Po przerwie gospodarze rozpoczynają grę dwoma pięknemi atakami, które załamują się jednak na świetnym prawym obrońcy warszawiaków, Modzelewskim.

Po jednym z jego wykopów piłka przenosi się pod bramkę Łodzian, gdzie rozpoczyna się zawzięta walka. Silnie kontuzjowany Konrad opuszcza boisko, lecz atak czarnych wykańcza Popławski, zdobywając bramkę silnym strzałem pod poprzeczkę. Wynik wyrównujący 1:1 — nie na długo jednak, bowiem Łodzianie przeprowadzają cały szereg groźnych, pięknie kombinowanych ataków. Kilka beznadziejnych wprost sytuacji broni świetnie bramkarz warszawian — Potęga, mimo to jednak, w 20 minucie gry, lewy łącznik czerwonych po pięknym przeboju zdobywa drugi punkt dla swej drużyny strzałem nie do obrony. Łodzianie prowadzą teraz 2:1, czarni jednak nie rezygnują. Po 10 minutach wraca na boisko Konrad i wspiera napad Warszawian, którzy atakują zawzięcie, wreszcie w 28 minucie z podania Popławskiego, Kurzyna zdobywa remisową bramkę. Gra się wyrównuje. Dwa ataki czerwonych likwiduje Modzelewski, mecz kończy się z wynikiem 2:2 (1:0).

Obie drużyny grały ofiarnie i wykazały, że istotnie żadna z nich nie ma przewagi nad drugą. Wyraźnie natomiast zaznaczył się charakter obu zespołów. Łodzianie prowadzą grę kombinacyjną, wypracowują swe ataki pięknemi podaniami, a techniką i opanowaniem piłki górują stanowczo nad warszawianami. Warszawiacy zaś grają przebojowo, mają znacznie lepszy start do piłki, no i może więcej trochę woli zwycięstwa.

Z drużyny warszawskiej wyróżnił się prawy obrońca, Modzelewski, który spokojnie i pewnie załamywał większość ataków czerwonych, oraz bramkarz Potęga— nareszcie „w formie" — obrońca kilku pięknych strzałów. Drużyna łódzka grała naogół równo — zupełnie dobrze.

Sędziował b. skrupulatnie i dokładnie p. Kowalski. Publiczności, pomimo niepewnej pogody, około 200 osób.

Łódzki Klub Sportowy Głuchoniemych.

Dnia 9 maja odbyło się posiedzenie Zarządu Klubu, na którem uchwalono między innemi wzięcie udziału w rozgrywkach piłki nożnej o mistrzostwo Polski dla głuchoniemych, oraz zorganizowanie zawodów towarzyskich z W. K. S. G. w dniu 22 maja, asygnując na opłaty wstępne zł. 60.

W dniu 3 maja na boisku w Chojnach odbył się mecz towarzyski Ł. K. S. G. — K. S. Polonja z wynikiem 2:2 (1:0). Ł. K. S. G. z trzema zapasowymi — miała znaczną przewagę do przerwy. Bramki zdobyli: Michałowicz II (z rogu) i Rogoziński. 8 maja na boisku w Chojnach Ł. K. S. G. rozegrał mecz towarzyski z K. S. „Strzelec" z wynikiem 0:2 (0:0). W obydwu meczach wyróżnił się specjalnie prawy obrońca Rudniak. 15 maja Ł. K. S. G. poniósł klęskę 1:9 od drużyny K. S. „Oratorjum". Do porażki w znacznej mierze przyczynił się zmieniony zasadniczo skład drużyny.

Pracowitość drużyny Ł. K. S. G., która niechybnie wyda znakomite wyniki, witamy z najwyższem uznaniem.

Lwowski Klub Sportowy Głuchoniemych „Świt".

Rozgrywka o mistrzostwo kl. C. między „Świtem" a „Gladjatorem" dała wynik 4:6 (0:3). Wynik ten należy uznać za b. dobry, bowiem „Gladjator" już od 2 lat przystępuje do rozgrywek. Bramki dla „Świtu" zdobyli Łucyk, Dawięga i Łaszyk I. Sędziował dobrze p Urasz.

L. K. S. G. „Świt" przeżywa obecnie kryzys piłkarski z powodu rozłamu w P. Z. P. N., co uniemożliwiło rozegranie zawodów, oznaczonych przez L. O. Z. P. N. z lwowskimi klubami sportowymi — bowiem bez uprzedzenia przeszły one do Ligi. Zarząd „Świtu", zdając sobie sprawę z tej szkodliwej sytuacji dla ruchu piłkarskiego w swej drużynie, oczekuje wyjaśnienia ze strony P. Z. P. N. i Ligi, co ma nastąpić na Walnem Zgromadzeniu w Krakowie.

Wobec niedojścia do skutku zawodów o mistrzostwo klasy C. z powodu wytworzonej rozłamem sytuacji—drużyna „Świtu", mimo pełnego pogotowia, jest zniewolona ograniczać się do uprawiania treningów na boisku Sokoła-Macierzy.

---

muszą. Naprzykład w Polsce przypada około 1.000 głuchoniemych na 1.000.000 ludności, czyli 1 głuchoniemy na 1.000 ludzi. Oczywista rzecz, że 1 głuchoniemy, chcąc żyć pomiędzy 1.000 ludzi słyszących, we własnym interesie powinien i musi nauczyć się rozumieć, co inni mówią i mówić takim językiem, aby go inni rozumieli. Takim językiem jest język ojczysty, język ustny, którym mówią jego rodzice, krewni, otoczenie. Znajomość tego języka pozwoli głuchoniememu kształcić się dalej, da mu możność czytania książek i czasopism i ułatwi mu współżycie z otoczeniem.

U nas w Polsce pierwszym nauczycielem głuchoniemych był ksiądz Falkowski. Jakkolwiek posiłkował się mimiką przy nauczaniu głuchoniemych, ale był zwolennikiem języka ustnego, którego znajomość ułatwiała głuchoniemym współżycie z ludźmi słyszącymi, pozwalała im skuteczniej walczyć i korzystać z dobrodziejstw życia społecznego. Późniejszy rozwój naszych szkół zawsze miał na względzie przedewszystkiem język ustny, a był pewien okres, za czasów ks. Szczygielskiego, kiedy mimikę usuwano zupełnie z użycia nawet przy porozumiewaniu się głuchoniemych pomiędzy sobą. To samo zaprowadzili później u siebie Niemcy w szkole dla głuchoniemych we Frankfurcie nad Menem. I wyniki takiego zarządzenia i u nas w Warszawie, i we Frankfurcie, były znakomite.

Potrzebę i ważność języka ustnego dla głuchoniemych zrozumieli w pierwszym rzędzie ich przyjaciele i nauczyciele, którzy lepiej i dokładniej od innych znają głuchoniemych. W roku 1880 zjechali się nauczyciele ze wszystkich krajów do Medjolanu i tam uchwalili, aby w imię dobra głuchoniemych kształcić ich metodą ustną. I odtąd metoda ustna jest używana na całym świecie w szkołach dla głuchoniemych normalnych.

Można i należy używać i innych jeszcze metod nauczania, jak pisana, palcowa a nawet mimiczna, ale przy nauczaniu tylko tych głuchoniemych, którzy są upośledzeni umysłowo. Musimy pamiętać o tem, że język ustny najbardziej jest pomocny do umysłowego rozwinięcia człowieka. Gdyby ludzie nie używali języka ustnego, nie mielibyśmy napewno takiej kultury, jaką dziś szczycić się możemy*).

Jeżeli daje się słyszeć zdanie, że należałoby uczyć głuchoniemych mimicznie, to mówią to ludzie niedoświadczeni lub bezkrytyczni. Proszę rozejrzeć się tylko w naszym świecie głuchoniemych, a przekonamy się, że ludzie inteligentni wśród nich, dający sobie radę w życiu i zajmujący wybitniejsze stanowiska społeczne, to są ci, którzy, znają język ustny, umieją nieźle mówić i rozumieją mowę innych słyszących ludzi.

A więc ze względu na samych siebie powinni głuchoniemi jak najlepiej poznać mowę ustną, język żywy i używać go. Ośmioletni pobyt w szkole dla głuchoniemych jest za krótki, aby opanować dobrze język rodzinny.

Kształćmy się więc dalej w języku przez czytanie książek i rozmowę i ani spostrzeżemy, jak duże postępy robić będziemy. Tylko pierwsze początki są trudne. Silna wola i praca pokonają wszelkie trudności.

A. Manczarski.

*) Czem jest mimika i o jej roli w życiu głuchoniemych napiszę później.

Mamy jednak nadzieję, że w następnym numerze będziemy mogli podać, ze zmianą sytuacji, wyniki projektowanych zawodów.

Sekcja Lekkoatletyczna, mimo znacznej liczby uczestników (ponad 20-u), nie mogła dotychczas rozpocząć swych czynności z powodu niezałatwienia jeszcze sprawy przydzielenia instruktora i urządzeń przez D. O. K. Nr. 6, oraz braku niezbędnych przyborów lekkoatletycznych.

Wypadek przy pracy. Członek Zarządu L. K. S. G. „Świt“ Karol Janecki, uległ przykremu wypadkowi. Pracował mianowicie w warsztacie mechaniczno-chirurgicznym i, podczas wykonywania czynności, ostry kawał żelaza ciężko zranił mu oko, tak, że groziła utrata wzroku. Obecnie p. Janecki, dzięki przeprowadzonej operacji i troskliwej opiece lekarskiej, po 3 tygodniowym pobycie opuścił szpital i znajduje się w stadjum rekonwalescencji.

Międzynarodowy Związek Sportowy Głuchoniemych.

Czechosłowacki Związek Sportowy Głuchoniemych.

I Praski Klub Sportowy Głuchoniemych rozegrał dn. 27. III b. r. w Pradze drugi w tym sezonie piłkarskim mecz piłki nożnej z drużyną Viktorie Vinohrady z wynikiem 2:2 (0:1). Do pauzy więcej pracowała obrona gospodarzy, niż atak. Naogół drużyna ta okazała się mało zgraną. To też w 40 minucie przeciwnicy strzelają 1 gola,



Drużyna I Praskiego Klubu Sportowego Głuchoniemych.

który był nie do obrony. Po pauzie przewaga jest po stronie drużyny I P. S. K. G., która prześlicznie kombinuje, lecz mało strzela. Goście z nagłego wypadu zdobywają drugą bramkę, lecz potem Głuchoniemi częściej strzelają, i dwa kolejne gole wyrównują ilość punktów do wyniku remisowego.

W Pilznie rozpoczęto budowę nowego wspaniałego gmachu dla Instytutu Głuchoniemych. Koszta wynoszą 3 miljony koron czeskich. Plany i fundamenta pod budowę już są gotowe. Nowy gmach będzie stać w dobrym punkcie w centrum miasta. Posiadać będzie duży plac i boisko dla gier i zawodów. W nowym gmachu mają być pomieszczone szkoła i internat dla głuchoniemej młodzieży w wieku szkolnym, ochronka i szkółka dla dzieci, oraz dokształcająca i zawodowa dla głuchoniemych starszych. Jeżeli plan ten w całości zostanie wykonany, nad głuchoniemymi będzie rozciągnięta troskliwa opieka od lat najmłodszych aż do zdobycia samodzielności.

Belgijski Związek Sportowy Głuchoniemych.

Finał rozgrywek o mistrzostwo Belgji.

Pierwsze spotkanie finałowe o Mistrzostwo Belgji odbyło się w Brukseli dnia 27 lutego pomiędzy drużynami „l'U. S. S. Liegoise“ a „Silencieuse de Bruxelles“. Było to wielkim sukcesem, gdyż sposób, w jaki się dobijano o mistrzostwo, dowodzi, że w Belgji ilość graczy przewyższa jakość. Gorliwość, która ożywia Kluby Brukseli i Liege'u, każe zapomnieć o godnej pożałowania nieobecności innych klubów, takich, jak Antwerpski „Doafstommer Sport Club“, „Silent Sporting Club“ z Anvers, „Sporting Club Silent“ z Gandawy i „L'Amicale sportive“ z Liege.

Pierwszy mecz nie zawiódł oczekiwań. Jeżeli gra była chwilami zbyt gwałtowna, przypisać to należy zbyt gorącemu temperamentowi graczy. Doskonały sędzia Verhagen, lotnik belgijski, znany ze swoich tryumfów w ostatnim reidzie lotniczym z Belgji do Kongo, którego przybycie na boisko zebrani uczcili owacjami, bacznie czuwał nad przebiegiem gry. Zbyt błotnisty teren boiska przeszkodził nieoswojonym z tem gościom w odniesieniu znacznego zwycięstwa. Jeżeli drużyna U. S. S. zdobyła tylko 2 : 1, trzeba przyznać, że gospodarze omal nie odebrali im tego zwycięstwa, co mówi jeszcze bardziej na ich korzyść.

Do pauzy gra była naogół równa i, pomimo licznych ataków z obu stron, przewagi widomej nie udało się przechylić na niczyją korzyść. Pierwszy gol zdobywają goście ze strzału na 20 yardów. Gospodarze wyrównują natychmiast i ten stosunek (1 : 1) utrzymuje się do przerwy.

Po pauzie, w rezultacie licznych ataków, dzięki doskonałej szybkości lewego skrzydła, zwycięzcy zdobywają drugi, decydujący punkt dla swych barw.

Zawody o Mistrzostwo Belgji zakończyły się zwycięstwem l'Union S. S. z Liege nad „la Silencieuse“ z Brukseli, pomimo silnego oporu tej ostatniej. Wynik 4 : 3 wskazuje, jak żywą była walka pomiędzy obiema drużynami, które wykazały grę w wielkim stylu zarówno przez swoje gwałtowne ataki, jak i zwartą obronę. Jednakże drużyna z Liege, dzięki szybkości wypadów, w ostatnich minutach gry odniosła definitywne zwycięstwo.

Francuski Związek Sportowy Głuchoniemych (F. S. S. M. F.)

Dzień Sportowy Głuchoniemych we Francji.

Jedna z najwspanialszych uroczystości sportowych odbyła się dnia 3 kwietnia b. r. w Paryżu na stadjonie Persching'a, w obecności licznie przybyłej publiczności. Dla zwycięzców przeznaczone były wspaniałe nagrody ogólnej wartości 3 tys. franków, które ofiarował p. Jan Vermeulen z żoną. Toteż przed rozpoczęciem zawodów sekretarz generalny Związku Sportowego Głuchoniemych wyraził w imieniu tej organizacji wdzięczność hojnemu ofiarodawcy i wręczył piękny bukiet kwiatów pani Vermeulen, zaś zebrana licznie publiczność wyraziła swe uczucia gorącemi oklaskami. Największe powodzenie uzyskały zawody II kategorji, gdzie obok dziesiątków uczniów z Saint-Jacques i Asniéres stanęli do biegu początkujący zawodnicy, futboliści, cykliści i wszyscy ci, którzy się nie przelękli długości trasy 2500 m. Pierwszy przybył do mety młody uczeń z Saint-Jacques, Ellonet, wyprzedzając starszych od siebie zawodników o kilka metrów.

W zawodach I kategorji, do których zostali dopuszczeni jedynie biegacze, trasa wynosiła 6,500 m. w trzech okrążeniach. Głównymi współzawodnikami byli Bonscarat i Vedrine. Zwyciężył ten ostatni, gdyż jego nieszczęśliwy towarzysz upadł na 200 m. przed taśmą, potrącony przez jednego z widzów.

W zawodach senjorów ponad lat 40, pierwszy przybył F. Chante, ale zachwyt wzbudził p. Bascoul, który, pomimo swych 70 lat, wyprzedził wielu ze swoich młodszych współzawodników.

W biegu pań sukces, jak zwykle, odniosła p. Gallony. Nastąpiło rozdanie nagród, zwycięzcy byli gorąco oklaskiwani i każdy, otrzymując nagrodę z rąk pp. Vermeulen, wyrażał im swoją wdzięczność. Dzień ten, przy sprzyjającej pogodzie, był wielkiem świętem sportowem głuchoniemych, którzy wykazali naogół wielką sprawność fizyczną. Należy się spodziewać, że ta doroczna próba sił zgromadzi w roku przyszłym jeszcze większą ilość zawodników, by godniej uczcić gorących przyjaciół i dobroczyńców, pp. Vermeulen.

P. Jan Vermeulen uległ niedawno tragicznemu wypadkowi samochodowemu, z którego cudem wyszedł cało. Wymijając na szosie 3 chłopskie wozy, znalazł się niespodziewanie wobec potężnej limuzyny, pędzącej z szybkością 100 km. na godzinę. Chcąc uniknąć zderzenia, p. Vermeulen z całą przytomnością umysłu skręcił z całych sił na chodnik, pomimo niebezpieczeństwa roztrzaskania samochodu o drzewa. W ten sposób limuzyna zaczepiła tylko o samochód, łamiąc skrzydła, stopnie i czyniąc go nie zdatnym do dalszego użytku.

Związek organizacji sportowych Głuchoniemych we Francji otrzymał w roku ubiegłym od Ministerstwa Spraw Wojskowych zapomogi ponad 10.300 franków.

Mecz finałowy o mistrzostwo Francji.

„Club Sportif des S.-M. de Paris“ pobił „Amicale Sportive des S.-M. de Lyon“ w stosunku 1 : 0 (1 ; 0). Mecz ten, rozegrany przez dwie najlepsze drużyny futbolowe głuchoniemych we Francji, zgromadził na trybunach kilkuset widzów, którzy z niezmiernem zainteresowaniem przyglądali się rozgrywkom finałowym. Obie drużyny wystąpiły w swym najlepszym składzie. Gra, prowadzona ładnie i żywo, wykazała naogół małą przewagę klubu, który górował nad swym przeciwnikiem techniką. Lyończycy okazali się jednak nader groźni, gdyż przewyższali Paryżan szybkością decyzji i tylko brak szczęścia był winą ich nieznacznej porażki. Piłka przechodziła wciąż z jednej połowy boiska na drugą, wytwarzając groźne sytuacje pod obu bramkami, likwidowane przez dobrą obronę obu drużyn. Szereg ataków Ljończyków klubiści odparli i w jednym z wypadów zdobyli pierwszego goala jeszcze przed pauzą.

Po pauzie gracze Ljonu starają się wyrównać, lecz wszelkie wysiłki ich zostają paraliżowane przez obronę i dobrego bramkarza klubu.

Zwycięstwo odniósł Klub, zdobywając dla swych barw, już po raz trzeci, mistrzostwo Francji, co z entuzjazmem przyjęła publiczność, wśród której zwycięzcy mieli licznych zwolenników. Drugie miejsce w klasyfikacji przypadło w udziale pokonanej drużynie „Amicale Sportive des S.-M. de Lyon“.

NIEMCY.

Drugie międzynarodowe zawody głuchoniemych w 1932 r. odbędą się prawdopodobnie w Berlinie. Żąda tego Niemiecki Związek Sportowy Głuchoniemych, wykazując, że sport wśród głuchoniemych w Niemczech wciąż bardziej się rozszerza. Obecnie Niemcy posiadają już 40 klubów sportowych, które zrzeszają ponad 4.500 członków ćwiczących.

SZWAJCARJA.

III Szwajcarski Zjazd Głuchoniemych, połączony z wystawą prac głuchoniemych, wyznaczono na koniec maja 1928 roku. Już obecnie Komitet Organizacyjny rozpoczął swe prace i rozsyła zaproszenia.

Włoski Związek Sportowy Głuchoniemych.

We Włoszech poczęło się szerzyć zainteresowanie sportami głuchoniemych dopiero po międzynarodowych zawodach w Paryżu. Było to w 1925 roku, gdy gorliwy działacz na polu sportowem głuchoniemych, p. A. Dresse z Liege, przybył do Włoch, by tam propagować pomiędzy głuchoniemymi ideje sportowe. Odwiedził m. in. Medjolan i Genuę, wskutek czego powstały w tych miastach Kluby Sportowe. Dziś sport wśród głuchoniemych we Włoszech jest na drodze postępu. Wymienione kluby, nie tylko, że rozegrały pomiędzy sobą szereg spotkań, z których zwycięsko wyszła drużyna Genewska, lecz zabiegają o to, by pozyskać dla sportu głuchoniemych ze wszystkich części Włoch i mają nadzieję, że już w czasie najkrótszym zostaną założone Kluby Sportowe we wszystkich dużych miastach włoskich, a przedewszystkiem w Rzymie. Genueński Klub „Assarotti“ (Ottavio Assarotti, którego imię posiada klub, był założycielem szkoły dla głuchoniemych w Genui) jest już tak silny, że stawał do zawodów o mistrzostwo prowincji Genueńskiej, gdzie zdobył III miejsce. Ogółem rozegrał S. C. Assarotti w 1926 r. 19 meczów, z nich 8 zwycięskich, 4 z wynikiem remisowym i 7 przegranych. Ogólna ilość bramek 41:46 (t. j. 41 zdobytych a 46 straconych). Prócz piłki nożnej uprawia Klub Genueński również lekką atletykę i pływactwo, w którem ma wybitnego zawodnika Roberta Demarchi, który uczestniczył w I zawodach międzynarodowych w Paryżu, wychodząc ze wszystkich konkurencji zwycięsko.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ GŁUCHONIEMYCH.

Związek Sportowy Głuchoniemych w Liege zorganizował w r. b. wielkie zawody futbolowe o wspaniałą nagrodę „Gazette de Liege“, która objęła patronat nad uroczystością. Na wezwanie organizatorów zgłosiły się jedna drużyna z Amsterdamu, jedna z Paryża i dwie z Liege. Zawody odbyły się na stadjonie „du Bois d'Avrov“ w Sclessin. Rezultat odpowiedział w zupełności wysiłkom, które zasługują na najgorętszą pochwałę. Zawiodła jedynie drużyna z Metzu, która była zmuszona wycofać się w ostatniej chwili. Zastąpiła ją drużyna, skombinowana z młodych, lecz najlepszych graczy z prowincji Liege, ze współudziałem drużyny „Entente Liegoise“. Te zbyt młode siły nie mogły stawić należytego oporu drużynie holenderskiej „Amsterdamsche Doofstommen“, czego dowodem jest rezultat 14:0 na korzyść Holendrów. Drugie zawody pomiędzy „Etoile Sportive S. M. Paris“ a „Union Sportive Silencieuse Liegoise“ przyniosły nieznaczne zwycięstwo drużynie francuskiej, pomimo pewnej przewagi, jaką mieli gospodarze do pauzy. Mecz rozpoczął obecny na zawodach wicekonsul francuski p. de Albytre, podając piłkę na boisko. Wynik 2:1 na korzyść drużyny Paryskiej. Drugi dzień zawodów pomiędzy drużynami wyeliminowanemi wykazał pewną przewagę techniczną francuzów, zwłaszcza do pauzy, lecz przed końcem gry Holendrzy wyrównali. W rezultacie, ponieważ 15-minutowe dogrywki nie przechyliły zwycięstwa na żadną stronę, rozstrzygnięto współzawodnictwo drogą losowania, które wspaniałą nagrodę „Gazette de Liege“ oddało w ręce klubu francuskiego.

Miasto Liege zgotowało przyjezdnym drużynom serdeczne przyjęcie. W imieniu nieobecnego prezydenta miasta powitał gości ławnik Douresseux w otoczeniu licznych członków Rady Miejskiej i delegatów różnych organizacji, podając w swej przemowie w krótkich słowach historję każdej drużyny. W charakterze gości przybyli na zawody m. in. pp. Zigerien, prezes Związku Holenderskiego Głuchoniemych, Kalael, prezes Związku Głuchoniemych we Francji, Bascoul, prezes „l'Etoile de Paris“ i Wolf, delegat Związku Sportowego Głuchoniemych Węgierskich. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością wice-konsul Francji p. de Albytre, Konsul Holenderski p. Hofstede Van Don, prezes Związku Belgijskiego Głuchoniemych p. Cornet, prezes honorowy Związku Sportowego Głuchoniemych w Liege p. Dress, Dyrektor Instytutu dla Głuchoniemych p. Alberts i inni.

Dzień Sportowy Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie.



Bieg na przełaj 1000 mtr.

Dyrekcja Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych zorganizowała 21 maja dzień sportowy o nader urozmaiconym programie. Przebieg zawodów świadczył wymownie o zrozumieniu, z jakiem nasze władze szkolne odnoszą się do sportu, oraz o znakomitem wprost przygotowaniu sportowem wychowanków Instytutu. Dzień sportowy warszawskiej szkoły głuchoniemych był dniem jej prawdziwego tryumfu — i za to ogół głuchoniemych polskich winien Dyrekcji Instytutu głęboką wdzięczność.

Zawody, przy bardzo pięknej pogodzie, odbyły się ze współudziałem drużyn reprezentacyjnych Instytutu Głuchoniemych, Gimn. żeńsk. im. Konopnickiej, oraz szkół powszechnych 56 i 128. Dzień sportowy rozpoczął się zawieszeniem sztandaru na boisku, defiladą zawodników i świetnie poprowadzoną lekcją gimnastyki dla dzieci ociemniałych. O godzinie 9 przystąpiono do właściwych zawodów, których wyniki przedstawiają się następująco:

Chłopcy. Bieg sztafetowy 4×60 m. 1) Instytut 35.4". 2) Szkoła powsz. 128; bieg na przełaj 1000 m. — 1) Krajewski 3.21", 2) Majchrzak 15 m. z tyłu, obaj ze Szk. p. 128, 3) Klimczewski (I.); skok w dal — 1) Żakowicz (I.) 505 cm., 2) Rycembel (I.) 481 cm., 3) Kostulski (I.) 479 cm. — start 14; skok w wyż 1) Chruściel (I.) 128 cm., 2) Rycembel 123 cm., 3) Klimczewski (I) 123 cm. — start 9. Koszykówka: Instytut — Szkoła powsz. 65, — 14:2, Instytut — Szkoła powsz. 128 — 15:10, siatkówka: Instytut — Szkoła powsz. 128 — 15:6, 15:4.

Dziewczęta. Sztafeta 4×60 cm.: 1) gimn. Konopn. 40", 2) szkoła powsz. 65, 3) Instytut; skok w dal: 1) Cegielska (K. G.) 416 cm., 2) Chomska (I.) 415 cm., 3) Świerczewska (I.) 414 cm. — start 10; skok w wyż: 1) Cegielska (G. K.) 123 cm., 2) Krasuska (G. K.) 123 cm., 3) Wiszniewska (G. K.) 118 cm. — start 11; siatkówka: Instytut — szkoła powsz. 65 — 15:4, 15:6, Gimnazjum Konopnickiej — Instytut 13:15, 15:12, 15:6.



Skoki w wyż dla pań.

Polski Związek Towarzystw Głuchoniemych.

(Dokończenie).

Szczupłość środków, jakiemi rozporządzał Polski Związek Towarzystw Głuchoniemych w Warszawie, zatamowała szybki rozwój i energję Towarzystwa. Mimo to, zabiegi P. Z. T. G. około oświaty naszych współbraci wydały pewne owoce. Ministerjum W. R. i O. P. zwróciło uwagę, że promienie działalności T-wa sięgają najdalszych krańców Rzeczypospolitej. I rzeczywiście otwarły się podwoje szkół dla głuchoniemych w Krakowie i w Wilnie, oraz w Rybniku. Wierzymy, że i nadal Min. W. R. i O. P. okaże nam wydatną pomoc.

Troską naszą była sprawa budowy schroniska dla starców głuchoniemych w Warszawie. Zarząd P. Z. T. G. wystosował do pana Prezesa Rady Miejskiej i do Magistratu m. st. Warszawy memorjał, wskazując na konieczność ulżenia w miarę możności smutnej doli tych nieszczęśliwych członków społeczeństwa. W odpowiedzi Prezes p. Baliński zapewnił, że kwestja uzyskania placu pod budowę nie napotka na żadne trudności, natomiast w sprawie uzyskania subsydjum na budowę schroniska należy się udać do p. Prezydenta inż. Jabłońskiego. I tam skierowaliśmy kroki. W odpowiedzi na nasze starania Magistrat m. Warszawy zażądał danych co do stanu funduszów i rodzaju budynku.

Z prośbą sporządzenia projektu zwróciliśmy się do p. inż. Leona Antoszewskiego, w którym znaleźliśmy gorliwego i serdecznego protektora. Mamy nadzieję, że nasi starcy w możliwie najprędszym czasie uzyskają wreszcie zaciszne schronienie.

Przechodząc do działalności P. Z. T. G. za rok ubiegły, musimy zastrzedz się przeciw pomawianiu o bezczynność naszego Zarządu, składającego się obecnie tylko z 3 członków czynnych. Jeden bowiem z b. członków, p. Dobrowolski, zmuszony był do opuszczenia stanowiska sekretarza z powodu wyjazdu na posadę, a na jego miejsce nie znaleźliśmy dotychczas odpowiedniego zastępcy. Zaś drugi b. członek, p. Kraszewski, z niewyjaśnionych powodów zrzekł się godności skarbnika.

Nie zrażając się tą dezercją, kontynuowałem z pozostałymi członkami Zarządu, ks. Kuczyńskim i K. Andersem, dalszą pracę. Zwołaliśmy z pośród inteligentnych

głuchoniemych kilkanaście osób na konferencje, które się odbyły w dniach 11. IX i 8. X 1926 r.

Tematem obrad były sprawy kulturalno-oświatowe jak utworzenie sekcji odczytowej, sekcji teatralnej, sekcji gimnastycznej, sekcji opieki nad dziewczętami, sekcji samarytańskiej, sekcji pośrednictwa pracy, oraz sekcji dokształcania w rzemiosłach, oraz powołanie do pracy nowych kierowników z pośród obecnych na konferencjach. W tej pracy obiecali łaskawy współudział pp. W. Gorski, W. Panasewicz, J. Jasieńska, W. Gorzka, J. Bielawska, M. Rogowska i W. Wroczyński. Praca ta z przyczyn niezależnych rozpoczęła się dopiero od N. Roku 1927.

Jednym z ciekawych momentów obrad było przemówienie p. Rogowskiego, wzywającego do pełnienia obowiązków samarytańskich. P. Rogowski i jego żona, będąc członkami Zarządu Towarzystw Głuchoniemych w Warszawie w okresie przedwojennym w ciągu dwudziestu kilku lat, podjęli akcję, mającą na celu pomoc głuchoniemym w wypadkach wyjątkowych, a która niejednokrotnie przynosiła duże korzyści.

Powolny napływ składek od członków, nieracjonalnie przeprowadzone wybory do Zarządu, oraz niemożność powołania do współpracy członków Zarządu z prowincji, postawiły zamieszkałych w Warszawie członków w nader trudnem położeniu, zwalając na ich kark cały ogrom odpowiedzialności, utrudnionej ponadto obowiązkami pracy zawodowej. Wskutek tego nie mogliśmy prowadzić ożywionej, jak należy, korespondencji z delegatami prowincjonalnych towarzystw głuchoniemych.

Przeprowadzona przez P. Z. T. G. ankieta, dotycząca poziomu umysłowego i wiedzy fachowej wśród głuchoniemych, nie dostarczyła potrzebnych danych. P. Z. T. G. zamierzał również wydawać gazetę dla głuchoniemych, co nie dało się zrealizować z przyczyn finansowych.

O prawdzie słów, że w jedności siła, przekonaliśmy się z własnego doświadczenia. Rozbieżność zdań, rozdrobnienie kół głuchoniemych, godzą w jedność naszej organizacji. Może to doświadczenie posłuży za naukę dla nowych działaczy na polu społecznem.

Mamy niepłonną nadzieję, że wszystko się zmieni na lepsze, a więc skupiajmy nasze siły we wspólnej pracy dla dobra ogółu.

J. R.

W dniu 50-letniego Jubileuszu Towarzystwa Głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie.

W czerwcu, pięknym miesiącu lata, w Lwim Grodzie obchodzi Towarzystwo Głuchoniemych „Nadzieja" święto półwiekowego swego istnienia.

Ogromną wartością tej uroczystości jest to, że w tym obchodzie łączą się głuchoniemi w jednym szeregu, jako bracia wspólnej niedoli, odrywając wzrok i myśl od osobistych spraw i drobnych celów, uświadamiając sobie, że cały ogrom szczęścia leży tylko w jedności i poznaniu braterskiej wzajemności pomnażania dobra moralnego i materjalnego.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że podstawą pomyślności głuchoniemych jest przedewszystkiem zdrowie, energja i rozwój kultury, uszlachetniającej ich umysł i serce. Dlatego w dniu 29 czerwca, w to święto jubileuszowe, staną obok siebie solidarnie członkowie wszystkich stowarzyszeń głuchoniemych, które zajmują się bądź opieką moralną i materjalną, bądź wychowaniem fizycznem, w pełnem zrozumieniu dewizy „W jedności siła".

W obliczu tego święta — niech umilkną zgrzyty codziennego życia — niech miejsce swarów i zawiści zastąpią szlachetne chrześcijańskie ideały — niech każdy czuje, że żyje, jak prawy syn Ojczyzny — a wtedy każdy z nas może śmiało spoglądać w przyszłość, ufny w zrealizowanie swych zamierzeń i ideałów.

Niech się nie łudzą ci, którzy sądzą, że to, co zdziałano w ciągu półwiekowego istnienia tego zrzeszenia, jest dziełem skończonem i można spocząć na laurach, gdyż właśnie w obecnej fazie jest ono początkiem zakładania silnej realnej podwaliny, w której skonsolidują i zogniskują się wszelkie zamierzenia i wszystkie cele żmudnej 50-letniej pracy Towarzystwa.

Pod hasłem, wytkniętem jasno w celach Stowarzyszenia, praca podjęta przez głuchoniemych i ich dobroczynnych przyjaciół, niech uwieńczoną zostanie realnemi wynikami — a położony i poświęcony w dniu jubileuszu kamień węgielny pod budowę własnego ogniska głuchoniemych niech będzie trwałym fundamentem bytu materjalnego i oświatowego towarzyszy niedoli, spojonych wspólną ideą wzajemnego uszczęśliwienia się.

Dlatego podczas uroczystego nabożeństwa w dniu święta jubileuszowego wnosimy przed tron Wszechmocnego Pana błagalną prośbę o łaskę i błogosławieństwo dla naszych zbożnych poczynań.

Alfred Garapich

Na rozpoczęcie sezonu.

Zbliża się wiosna. Otwiera się sezon sportów. Maj, to najpiękniejszy z miesięcy, gdy cała natura budzi się do nowego życia.

Nasze młode stowarzyszenie jest tym pączkiem majowym, z którego, da Bóg, rozwinie się bujnie zieloność, kwiaty i owoce. Te owoce, których pragniemy doczekać, to rozkwit naszego stowarzyszenia i wzmożenie działalności, co poprowadzi do zahartowania sił, wyrobienia zręczności, a w końcowym rezultacie do zwycięstw nawet na Międzynarodowych Igrzyskach, co jest naszem usilnem dążeniem. Ale celem naszego Stowarzyszenia Sportowego, to wyrobienie się nietylko cieleśnie, ale i duchowo.

Trzeba, aby była zdrowa dusza w zdrowem ciele!

Jesteśmy cząstką wielkiego Narodu Polskiego, tak sławnego niegdyś w całym świecie ze zwycięstw nad ościennymi nieprzyjaciółmi, co czyhali na jego zgubę. Polacy zawsze się odznaczali siłą, dzielnością i męstwem. Hufce polskie docierały do najdalszych kresów wschodnich, odpierając nawały Tatarów, Kozaków, Szwedów. A nie tylko na wschodzie znana była szabla polska, ale i na Zachodzie; polski miecz męstwem i odwagą wielkiego naszego Króla Jana Sobieskiego obronił całą Europę przed tureckiem spustoszeniem.

My wszyscy, Polacy, jesteśmy spadkobiercami polskich rycerzy. Sport, to jest także pewnego rodzaju rycerski zawód. Sportowcy są zwykle najlepszymi żołnierzami, czego dowodem liczne przykłady z wielkiej wojny Europejskiej. Wszyscy dobrzy Polacy i wierni synowie Ojczyzny, bez różnicy płci, wieku i zdrowia, powinni, w miarę możności, współdziałać i pracować dla dobra swego ukochanego kraju i dla chwały wspólnej Matki Ojczyzny; wszystkie stowarzyszenia wogóle, a sportowe w szczególności, są i być powinny placówkami, gdzie też rozwija się i umacnia poczucie jedności i miłości Ojczyzny, bo tylko jednością możemy być silni. Zwłaszcza w zetknięciu się z cudzoziemcami każdy powinien dbać o to, aby imię Polski godnie nosić i reprezentować. A więc i w naszem życiu codziennem ćwiczyć się powinniśmy nie tylko w cielesnych ćwiczeniach, ale jednocześnie starać się o wyrobienie ducha, zdolnego do ofiarności i poświęcenia. „Jeden za wszystkich! Wszyscy za jednego"! oto powinno być naszem Hasłem obok dewizy „Bóg i Ojczyzna".

A. Kraszewska

Rozmaitości.

RADIO I GŁUCHONIEMI.

W ostatnich czasach w Zagrzebiu i we Włoszech dokonano szeregu doświadczeń z aparatami radjowemi nad głuchoniemymi. W większości wypadków próby te całkowicie się udały, gdyż poddawani im głuchoniemi, niejednokrotnie poraz pierwszy w życiu, zdołali usłyszeć muzykę i śpiew. Materjał naukowy, zebrany podczas tych doświadczeń, wzbudził duże zainteresowanie wśród lekarzy i uczonych, którzy przypisują w przyszłości duże znaczenie radja w życiu głuchoniemych.

GŁUCHONIEMI ARTYŚCI FILMOWI.

Jak podają pisma zagraniczne, wśród znanych artystów filmowych znajduje się dwóch głuchoniemych: Tommy Albert i Granville Redmond. Obaj znakomici artyści cieszą się wielkiem uznaniem w Ameryce i coraz częściej się o nich mówi, jako o przyszłych gwiazdach filmowych. „The silent Worker“ podaje piękne zdjęcia z filmu ,w którym występuje Tommy Albert. Jest on młody, piękny i bardzo wykształcony. Jak wiadomo, pochodzi z bardzo bogatej rodziny, która przyłożyła wiele starań, by mu dać odpowiednie wykształcenie. Uczył się w New-Yorku w latach 1907 — 1915 w szkole dla głuchoniemych. Potem studjował dwa lata wraz ze słyszącymi kolegami w szkole filmowej.

Już od najmłodszego dzieciństwa marzył, by zostać artystą filmowym. Jego starszy brat sam stworzył film, w którym rolę główną odegrał Tommy Albert. Film ten finansowo się nie opłacił, lecz niejaki pan Harlan, obecny deryktor spółki, do której został Tommy zaagażowany, był zadziwiony jego wielkim talentem aktorskim. Tommy Albert pracuje obecnie od rana do nocy. Redaktor „The Silent Worker“ podczas wywiadu z nim zapytał: Jak się pan porozumiewa ze swym dyrektorem?“. Tommy odrzekł: „Ja wybornie rozumiem, a mówię, jak słyszący. Nie mam żadnych trudności przy porozumiewaniu się“. Artykuł, który pisze o Tommy redaktor, jest obszerny i bardzo ciekawy. Musimy dodać, że Tommy Albert nie zna abecadła palcowego i wogóle nie potrafi porozumiewać się na migi, jak to czynią głuchoniemi. Tommy jest świetnym sportowcem. Pozatem z wielkim zapałem studjuje chemję. Partnerka jego jest również głuchoniema.

Wskutek zmuszających nas do tego okoliczności zawiadamiamy powtórnie, że pismo nasze przyjmuje wyłącznie dwa rodzaje opłat: za prenumeratę i ogłoszenia. **Osoby, przyjmujące te opłaty, kwitują z ich odbioru kwitami, opatrzonemi stemplem „Świata Głuchonemych“.**

Administracja.

Wydział I Małopolskiego Towarzystwa Głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie powiadamia Bratnie Tow. Głuchoniemych, że obchód jubileuszu 50-letniego istnienia I Mał. Tow. Głuch. „Nadzieja“ odbędzie się w dniach 29 — 30 czerwca i 1 lipca 1927 r. Program i zaproszenia do wszystkich Tow. Głuch. roześlemy w najbliższym czasie.

WYNIKI TURNIEJU SZACHOWEGO W DNIU 7 MAJA R. B. O MISTRZOSTWO WARSZAWY.

P. Biesiekierski jednocześnie grał z 23 szachistami. P. Biesiekierski zwyciężył 13 szachistów, a przegrał 10.

Wygrali

Muszalski, P. Kurzyna, Garboliński, Krasowski, Strawiński, Kędzierski, Ajzenberg, Rajngold, Witmanowicz, Lubienecki.

Przegrali.

Konrad, Sadowski, Gorski, B. Kurzyna, Lucas, Lubomski, Popławski, Przybylski, Gryngruk, Zabielski, Godlewski, Strąkowski i Bieńkowski.

W dniu 14 maja.

P. Chrzanowski jednocześnie grał z 22 szachistami, zwyciężył w 14 grach, a przegrał 8.

Wygrali.

Muszalski, Sadowski, Krasowski, Ajzenberg, Bieńkowski, Jezierski, Lubieniecki, Witmanowicz.

Przegrali.

Konrad, P. Kurzyna, B. Kurzyna, Garboliński, Strawiński, Kędzierski, Przybylski, Gryngruk, Rajngold, Bekanowski, Zabielski,, Kraszewski, Krótkiewicz.

Pierwszą nagrodę i tytuł mistrza Warszawy na rok 1927 otrzymał p. L. Chrzanowski 6 punktów, drugą nagrodę otrzymał p. Biesiekierski 3 punkty.

Stanisław Baczyński: Losy romansu. Najnowsza książka znanego publicysty i krytyka stanowi tak pod względem treści jak formy największą sensancję bieżącego sezonu wydawniczego. Książkę tę powinien przeczytać każdy inteligentny człowiek w Polsce.

Redaktor: **Stanisław Dmochowski.** Wydawca: **Polski Związek Sportowy Głuchoniemych**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.